

# Mirosław Rutkowski

---

## Kryterium genetyczne w sporze o aborcję

---

Analiza i Egzystencja 22, 33-66

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIROŚLAW RUTKOWSKI\*

## KRYTERIUM GENETYCZNE W SPORZE O ABORCJĘ\*\*

Słowa kluczowe: aborcja, gatunek ludzki, embrion, identyczność genetyczna, istota ludzka, natura ludzka, kod genetyczny

Keywords: abortion, human species, embryo, genetic identity, human being, human nature, genetic code

W dyskusjach o przerywaniu ciąży często pojawia się argument odwołujący się do pojęcia człowieczeństwa opartego na kryterium genetycznym. Jego zwolennicy zakładają wstępnie dwie rzeczy: że możliwa jest moralnie neutralna definicja człowieczeństwa oraz że obejmuje ona cały – lub bez mała cały – okres życia prenatalnego. Przekonanie pierwsze w większości przypadków sprowadza się do twierdzenia, według którego istotą ludzką jest każdy, kto ma właściwy gatunkowi *Homo sapiens* materiał genetyczny. Z kolei przekonanie drugie pojawia się często pod postacią dobrze znanej tezy, iż z tak rozumianym człowieczeństwem mamy do czynienia od momentu poczęcia do narodzin.

---

\* Mirosław Rutkowski – profesor US, kierownik Zakładu Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego. Prace naukowe z zakresu metaetyki, etyki normatywnej oraz etyki praktycznej. E-mail: rutkowski1957@gmail.com.

\*\* Nieco zmieniona wersja niniejszego artykułu ukazała się w mojej książce *Kiedy powstaje istota ludzka? Aborcja i doświadczenia na zarodkach*, Kraków: Wydawnictwo Universitas 2013.

Niektórzy uważają ponadto, iż kwestie uznawane za najważniejsze dla rozstrzygnięcia problemu aborcji stanowią obecnie przedmiot pewnej i niezawodnej wiedzy empirycznej. Według Paula Ramseya

mikrogenetyka dowiodła tego, czego nigdy nie udawało się okazać religii [...] Ludzkie indywiduum zaczyna istnieć najpierw jako maleńka drobina informacyjna, rezultat zetknięcia się wielu innych drobin, zaczerpniętych przez rodziców ze wspólnej puli genetycznej. Dzieje się to w momencie zapłodnienia [...] Genetyka uczy, że [...] istota ludzka została wywiedziona ze swych rodziców w momencie poczęcia<sup>1</sup>.

Patrick Lee oraz Robert P. George są podobnego zdania:

Ze standardowych tekstów embriologicznych wynika, że w przypadku zwykłego rozmnażania płciowego, życie zindywidualizowanej jednostki ludzkiej rozpoczyna się wraz z dokonaniem się pełnego zapłodnienia. [...] Ludzki zarodek nie jest czymś różnym od ludzkiej istoty [...] jest ludzką istotą we wczesnym stadium rozwoju<sup>2</sup>.

Najbardziej uniwersalny w tej kwestii pogląd zdaje się utrzymywać Walker Percy:

[...] we współczesnej biologii banałem jest powiedzenie [...], że życie każdego indywidualnego organizmu – zarówno ludzkiego jak i pozaludzkiego – zaczyna się, kiedy chromosomy plemnika łączą się z chromosomami jajeczka i formuje się nowe DNA [...] Tak określony początek indywidualnego życia nie jest dogmatem Kościoła, lecz faktem naukowym<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> P. Ramsey, *The Morality of Abortion*, [w:] J. Rachels (ed.), *Moral Problems*, New York: Harper & Row 1975, s. 38. Cyt. za: Z. Szawarski, *Etyka i przerywanie ciąży*, [w:] *W kręgu życia i śmierci. Problemy medycyny współczesnej*, red. Z. Szawarski, Warszawa: Książka i Wiedza 1987, s. 171.

<sup>2</sup> P. Lee, R.P. George, *The Wrong of Abortion*, [w:] A.I. Cohen, C.H. Wellman (ed.), *Contemporary Debates in Applied Ethics*, Oxford: Blackwell 2006, s. 13, 14–15.

<sup>3</sup> W. Percy, *A View of Abortion, with Something to Offend Everybody*, [w:] W. Percy, *Signposts in a Strange Land*, New York 1991, s. 341. Cyt. za: J. McMahan, *The Ethics of Killing. Problems of the Margins of Life*, Oxford 2003, s. 3–4. J. Noonan nie ma z kolei wątpliwości, że człowiecze właściwości istoty prenatalnej determinuje ostatecznie zawarta w nim informacja genetyczna i że w związku z tym każdy byt wyposażony w ludzki materiał genetyczny jest człowiekiem. Zob. J.T. Noonan, *An Almost Absolute Value in History*, [w:] J.T. Noonan (ed.), *The Morality of Abortion: Legal and Historical Perspec-*

Stanowisko to popiera również Kościół. W *Deklaracji o przerywaniu ciąży* odwołanie się do autorytetu genetyki stanowi główną rację za przypisaniem statusu jednostki ludzkiej zapłodnionej komórce jajowej:

Najnowsza genetyka bardzo jasno potwierdza to wszystko, co zawsze było oczywiste [...] Wykazała mianowicie, że istota żyjąca ma już od pierwszej chwili stałą strukturę, czyli kod genetyczny: jest człowiekiem, i to człowiekiem niepodzielnym jako jednostka, wyposażona we wszystkie właściwe sobie cechy<sup>4</sup>.

Nietrudno odgadnąć, że taki sposób myślenia cechuje przede wszystkim przeciwników przerywania ciąży. Ich poglądy w tej kwestii są dzisiaj szeroko aprobowane na podstawie powszechnie uznawanego przeświadczenia – które podzielają również niektórzy przedstawiciele nauk biologicznych<sup>5</sup> – że badając materiał genetyczny prenatalnego bytu poczętego przez ludzkich rodziców, można z całą pewnością orzec, iż mamy do czynienia z ludzkim organizmem, człowiekiem bądź osobą. W konsekwencji tego czynność przerywania ciąży nie może być inaczej interpretowana niż świadome pozabawienie życia takich istot ludzkich jak ty czy ja. Jeżeli zatem nie chcemy, aby ktokolwiek bez naszego przyzwolenia dysponował moralnym uprawnieniem

---

*tives*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1970, s. 51. O tym, że zastosowanie nowoczesnych technik mikroskopijnych w naukowych metodach obserwacji, którymi posługuje się obecnie genetyka, bezwzględnie dowodzi tego, iż zindywidualizowane istoty ludzkie istnieją już od pierwszych podziałów zapłodnionej komórki jajowej – przekonany jest T.J. O'Donnell. Zob. T.J. O'Donnell, *Ethical Aspect of Abortion: A Traditional Catholic's View*, [w:] R.E. Hall (ed.), *Abortion in Changing World*, t. 1, New York–London: Columbia University 1970, s. 36.

<sup>4</sup> Święta Kongregacja do Spraw Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, [w:] *W imieniu dziecka poczętego*, red. J.W. Gałkowski, J. Guli, Rzym–Lublin: RW KUL 1988, s. 172–185. Zob. uwagi krytyczne Z. Szawarski, *Mądrość i sztuka leczenia*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2005, s. 151–154.

<sup>5</sup> J. Lejeune: „Science has a very simple conception of man: as soon as he has been conceived, a man is a man”. Cyt. za: G.E.M. Anscombe, *Embryos and Final Causes*, [w:] M. Geach, L. Gormally (ed.), *Human Life, Action and Ethics*, Exeter: St. Andrews Studies in Philosophy and Public Affairs, Imprint Academic 2005, s. 45–46. Zob. też K. Moore, T.V.N. Persaud, *The Developing Human: Clinically Oriented Embryology*, New York 2003, rozdz. 1–6; W.A. Muller, *Developmental Biology*, New York: Springer 1997, rozdz. 1–2; W.J. Larsen, *Human Embryology*, New York: Churchill Livingstone 2001, rozdz. 1–2; R. O'Rahilly, F. Muller, *Human Embryology and Teratology*, New York: John Wiley and Sons 2001, s. 87.

do unicestwienia naszego życia, to nigdy nie powinniśmy domagać się dla kogokolwiek prawa do aborcji. Radykalny charakter takiego stanowiska wynika z absolutystycznej natury, jaką jego zwolennicy obdarzają moralny zakaz zabijania ludzi. Ci, którzy głoszą pogląd, iż w żadnej sytuacji nie potrafimy moralnie uzasadnić zgody na niedobrowolne pozbawianie życia istot ludzkich, w tej sprawie nie mogą brać pod uwagę innej możliwości. Zapewne jakąś część przeciwników przerywania ciąży stanowią również ci, którzy w pewnych przypadkach być może skłonni byłiby wyrazić poparcie dla istnienia takiego przyzwolenia. Ich stanowisko zakładałoby, że jeśli nie chcemy, aby ktokolwiek uzurpował sobie prawo do unicestwienia naszego życia, to w żadnym razie nie możemy domagać się prawa do aborcji wtedy, gdy nie uzasadniają tego jakieś nadzwyczajne okoliczności. Choć różnica między obydwoma stanowiskami jest wyraźna i w praktyce życia społecznego prowadzić może często do odmiennego postępowania, nie ma to większego znaczenia dla wiarygodności, jaką kryterium genetyczne cieszy się u przedstawicieli jednej i drugiej opcji.

## Argumentacja

Najbardziej ogólna postać tego typu argumentacji wyglądałaby mniej więcej tak: jeżeli rzeczą złą jest unicestwienie istoty ludzkiej i jeżeli w całym okresie rozwoju prenatalnego człowieka mamy do czynienia z ludzką istotą, to moralnie złe jest również unicestwienie prenatalnej formy ludzkiego bytu. Przedstawione rozumowanie można wyrazić na wiele różnych sposobów. To, które wydaje się w danej sytuacji najbardziej właściwe, jest uwarunkowane zwykle celem, jaki zamierza się osiągnąć. Gdy przeciwnikom aborcji nie zależy na ustaleniu prawidłowych reguł racjonalnego rozumowania w tym zakresie ani na ustaleniu poprawnego wnioskowania, lecz na wywołaniu określonych postaw emocjonalnych, to posługują się językiem obfitym w terminy o wyraźnym zabarwieniu emotywnym. W takich przypadkach nie mówi się o „prenatalnej formie ludzkiego istnienia”, lecz o „ludzkim płodzie”, „człowieku” bądź o „ludzkiej osobie”; neutralne pojęcie „unicestwienia” zastępuje się natomiast mocno naznaczonymi moralnie terminami, jak „zabijanie” lub „mordowanie”. Dzieje się tak nie tylko na poziomie myślenia potocznego, co dałoby się wyjaśnić na przykład brakiem właściwej wiedzy jego użytkowników lub ich nikłym doświadczeniem w jej zastosowaniu, lecz

również na poziomie poważnych wydawałoby się dysput filozoficznych<sup>6</sup>. W tej perspektywie główną racją przemawiającą za moralnym zakazem aborcji zdaje się być teza, iż czynność przerywania ciąży jest czynnością zamordowania człowieka. Skoro nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że ludzki płód jest człowiekiem, to unicestwienie płodu nie różni się zatem ani faktycznie, ani moralnie od podobnego postępowania wobec dorosłych osobników tego gatunku.

Gdy w dyskusji na temat moralnego problemu aborcji pominięte są metody służące wywoływaniu jedynie wrażenia, co z pewnością stanowi ważny element debat politycznych, jakie toczą się od czasu do czasu w tej sprawie, głównym zadaniem, które pozostaje, jest przeprowadzenie odpowiednich analiz odnośnie tego, jak zastosowany tu sposób myślenia należałoby rozumieć oraz czy może być on uznany za właściwy z punktu widzenia celu, który ma uwiarygodnić.

Formalny zapis omawianego rozumowania często przybiera następującą postać<sup>7</sup>:

Przesłanka pierwsza: Moralnie złe jest unicestwienie istoty  
ludzkiej

Przesłanka druga: Z ludzką istotą mamy do czynienia w całym  
okresie rozwoju prenatalnego człowieka

Wniosek: Tak więc moralnie złe jest unicestwienie każdej  
prenatalnej formy ludzkiego bytu.

Przeciwnicy aborcji stoją najczęściej na stanowisku, że z punktu widzenia formalnej poprawności procedury wnioskowania, zawarta w konkluzji ocena jest przez pierwszą i drugą przesłankę uzasadniona w sposób prawidłowy. Rzecz jednak w tym, że *non sequitur*. Pogląd ten pomija bowiem fakt, że przedstawione uzasadnienie nie jest pełne: przesłanki nie obejmują wszyst-

---

<sup>6</sup> Zob. P. Singer, *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa: Książka i Wiedza 2003, s. 137; P. Lee, R.P. George, *The Wrong of Abortion...*, dz. cyt., s. 15; J.S. Gordon, *Abortion*, [w:] *Internet Encyclopedia of Philosophy*, [www.iep.utm.edu/abortion](http://www.iep.utm.edu/abortion); J. Noonan, *Deciding Who is Human*, „Natural Law Forum” 13 (1968), s. 134.

<sup>7</sup> M.A. Warren, *On the Moral and Legal Status of Abortion*, [w:] H. LaFollette (ed.), *Ethics in Practice*, Oxford: Blackwell Publishing 2007, s. 129; D. Marquis, *An Argument that Abortion is Wrong*, [w:] tamże, s. 137.

kich koniecznych i wystarczających warunków prawdziwości wniosku. Wydaje się, że dla prawomocnego przejścia od przesłanki pierwszej do drugiej, a następnie do wniosku, konieczne są przynajmniej dwa dodatkowe założenia, które przez większość zwolenników tego argumentu nie zawsze są uświadamiane; ci natomiast, którzy zdają sobie z tego sprawę, nierzadko nadają im taką interpretację, która niweczy całą argumentację.

Gdybyśmy zaczęli dociekać, jakie znaczenie nadają przeciwnicy aborcji pojęciu istoty ludzkiej w przesłance pierwszej, to z pewnością okazałoby się, że większości z nich chodzi tu o takich ludzi, jak ty czy ja, a więc o ludzi już narodzonych i posiadających własności, ze względu na które bez wahania moglibyśmy nazwać każdego z nich istotą ludzką czy też człowiekiem. Jest to myślenie zupełnie naturalne, albowiem, jak się wydaje, przywykliśmy do tego, że takim pojęciem, jak istota ludzka czy człowiek, tj. pojęciem których desygnaty istnieją w sposób realny i są epistemologicznie łatwo uchwytne, znaczenie nadajemy w zależności od sposobu, w jaki zwykliśmy je stosować. Gdyby zatem pierwotnie pojęcie istoty ludzkiej zaczęło funkcjonować w naszych umysłach z powodu konieczności nazwania istniejących już w następstwie urodzenia form życia, takich jak ty czy ja, to jego znaczenie obejmować będzie w mniejszym lub większym stopniu te własności, które posiadam ja, ty oraz inne tożsame z nami pod tym względem istoty. Jeżeli teraz chcemy, aby unicestwienie istoty ludzkiej w okresie rozwoju prenatalnego, o której jest mowa w przesłance drugiej, było równie złe moralnie, jak unicestwienie takiej istoty ludzkiej, jak ty czy ja, konieczne wydaje się odwołanie do *zasady przechodniości moralnych ocen*. Głosi ona, że jeśli A i B są tożsame (w znaczeniu: należą do tej samej klasy rzeczy ze względu na posiadanie odpowiednich cech), to gdy rzeczą moralnie złą byłoby unicestwienie A, to unicestwienie B byłoby również złe. Zasada ta oprócz tego, że jest logicznie wymaganym dopełnieniem wnioskowania w ramach analizowanego argumentu, wzmacnia ponadto w sposób emotywny moralny sprzeciw wobec aborcji, który zawarty jest we wniosku. Jej obecność pokazuje wyraźnie, że tego typu postawa nie jest kwestią odosobnioną w moralności, lecz wynika w sposób konieczny z powszechnej akceptacji innych niepodważalnych zasad moralnych, m.in. tej, którą zawiera przesłanka pierwsza – że moralnie złe jest unicestwienie dorosłej istoty ludzkiej. Ponadto zasada ta implikuje, że ocena czynności przerywania ciąży przeciwna tej, jaką obejmuje wniosek argumentu, będzie z konieczności powodowała

skutek, który w znaczący sposób może podważyć jej wiarygodność. Tym, którzy powołują się na takie *dictum*, chodzi zwykle o to, że moralne przyzwolenie na aborcję z perspektywy niniejszego argumentu byłoby sprzeczne z moralną oceną pozbawiania życia dorosłych ludzi. Tym samym niejako zakładają, że każdy zwolennik aborcji, chcąc uniknąć zarzutu stosowania w obrębie ocen moralnych podwójnych standardów, musiałby zrobić rzecz wielce nieprawdopodobną, a mianowicie pokazać, że nie jest moralnie złe unicestwienie istot ludzkich w okolicznościach, które mogłyby mieć zastosowanie do przypadków przerywania ciąży.

Dodatkowe wzmocnienie argumentu, którego dostarcza zasada przechodniości, jak też uprawomocnienie samej zasady, możliwe jest jednak dopiero po wykazaniu, że istnieje wymagane podobieństwo pomiędzy dorosłym człowiekiem, takim jak ty czy ja, a ludzkim bytem w fazie rozwoju prenatalnego. Niektórzy przeciwnicy aborcji, a jest ich zapewne немало, często ulegają pokusie, aby tożsamość urodzonej jednostki ludzkiej i jej antenata znajdującego się jeszcze w trakcie rozwoju prenatalnego, rozpatrywać z punktu widzenia ontycznego statusu dorosłych i w pełni rozwiniętych osobników. Taką skłonność mają szczególnie zwolennicy tych argumentów przeciwko aborcji, które swoją wiarygodność czerpią z ustaleń odnośnie początku naszego życia.

Argumenty te mają pewną własność, która czyni je szczególnie użytecznymi do tego celu. Nierzadko zakładają mianowicie tezę, iż początek ludzkiego życia jest tak usytuowany w czasie, że nie można wykonać czynności przerywania ciąży, nie unicestwiając tym samym życia konkretnej istoty ludzkiej. W ten sposób sugeruje się, iż odpowiedź na pytanie „kiedy zacząłem istnieć?” obejmuje z konieczności określone warunki istnienia związku między mną, tj. istotą, która je zadaje, a ludzkim bytem, jakim byłem na początku mojego życia. Jednym z takich warunków jest z pewnością twierdzenie, że między mną w czasie teraźniejszym a mną na początku mojego życia musi być zapewniony pewien rodzaj ciągłości, którą konstituuje posiadanie takich a nie innych – najczęściej fizycznych lub psychologicznych – własności. Określając je, zwolennik tego typu argumentacji postępuje zazwyczaj wedle utartego schematu. Rozpoczyna najczęściej od wskazania tych własności samego siebie, które w sposób zasadniczy decydują o tym, kim jest obecnie. Następnie cofa się aż do momentu, w którym istniejąca podówczas forma bytu posiadała je w takim stopniu, iż pomimo wpływu czasu możliwe byłoby ustalenie wymaganej ciągłości przynależnego



jej wówczas na tej podstawie statusu moralnego z tym, który ma obecnie i który wyklucza wszelkie czynności mające na celu pozbawienie go życia. Uchwycenie takiego momentu jest uważane za jednoznaczne z ustaleniem początku naszego życia<sup>8</sup>.

Aby tego typu rozumowanie w sposób nieuchronny prowadziło do potępienia aborcji, musi zakładać mało wiarygodną tezę, zgodnie z którą w rozwoju prenatalnym człowieka nie możemy mieć do czynienia z innym bytem ludzkim niż ten, który jest odpowiednikiem ludzkiego organizmu, jednostki ludzkiej bądź osoby. Konieczność przyjęcia takiego założenia wynika z faktu, iż tylko w ten sposób da się podważyć twierdzenie, na które powołują się niekiedy zwolennicy przerywania ciąży w celu uzasadnienia własnego stanowiska: że aborcja jest moralnie dozwolona dlatego, gdyż immanentną częścią rozwoju prenatalnego jest taki okres, w którym istniejąca forma ludzkiego bytu nie jest ani ludzkim organizmem, ani jednostką ludzka, ani też osobą<sup>9</sup>.

Podobne myślenie zaobserwować można również w poglądach wykorzystujących preformacjonistyczne rozumienie potencjalności<sup>10</sup>, zgodnie z którym istoty żywe nie dlatego mają takie lub inne cechy, że rozwijały się w ten a nie w inny sposób, lecz na odwrót – rozwijają się tak a nie inaczej dlatego właśnie, że miały takie a nie inne cechy. Z tego punktu widzenia jest jasne, że rozwój istoty ludzkiej polegałby od samego początku raczej na aktualizowaniu posiadanych już własności i cech, jakie bez trudu dostrzegamy u dorosłych osobników, a nie na ich sukcesywnym wytwarzaniu w czasie. Tak rozumiana potencjalność, którą niektórzy nazywają personalistyczną, jest obecnie preferowaną podstawą wysuwanej przeciw przerywaniu ciąży argumentacji<sup>11</sup>, ponieważ pozwala na uzasadnienie dwóch rzeczy: że potencjalna jednostka ludzka – którą w trakcie rozwoju prenatalnego stanowi

---

<sup>8</sup> Zob. M. Lockwood, *When Does a Life Begin?*, [w:] M. Lockwood (ed.), *Moral Dilemmas in Modern Medicine*, Oxford: Oxford University Press 1985, s. 9–31.

<sup>9</sup> G.E.M. Anscombe, *Were You a Zygote?*, [w:] M. Geach, L. Gormally (ed.), *Human Life, Action and Ethics...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>10</sup> Arystoteles, *O rodzeniu się zwierząt*, [w:] *Dziela wszystkie*, t. 4, Warszawa: PWN 1993, 778b. Zob. też J. Różyńska, *Od zygoty do osoby. Potencjalność, identyżność i przerywanie ciąży*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2008, s. 10.

<sup>11</sup> A. Gomez-Lobo, *Does Respect for Embryos entail Respect for Gametes?*, „Theoretical Medicine” 25 (2004), s. 205; M. Reichlin, *The Argument from Potential: A Reappraisal*, „Bioethics” 11 (1997), s. 15–19.

każda forma ludzkiego istnienia – jest jednostką ludzką *ab initio* oraz że jej unicestwienie jest równie złe moralnie jak unicestwienie tej ostatniej. W takiej perspektywie konieczna tożsamość obu podmiotów nie opiera się już na przysługującej im wspólnie pojedynczej własności, lecz niepostrzeżenie nabiera charakteru *tożsamości całkowitej*. A to oznacza, że każdy z nas może powiedzieć, iż w trakcie całego swojego rozwoju prenatalnego był w zasadzie takim samym człowiekiem jak obecnie, z tą różnicą, że wówczas był nim niejako w miniaturze.

Po uwzględnieniu zasady przechodniości ocen moralnych oraz zasady tożsamości całkowitej zaprezentowana wersja argumentu mogłaby przybrać taką oto postać:

1. Ocena moralna: Gdy nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, to rzeczą moralnie złą jest unicestwienie takich istot ludzkich, jak ty czy ja.
  2. Tożsamość całkowita: Takie istoty ludzkie, jak ty czy ja, są tożsame z bytem istniejącym w całym okresie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego.
  3. Status ontyczny: Z takimi samymi istotami ludzkimi, jak ty czy ja, mamy *de facto* do czynienia w całym okresie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego.
  4. Przechodniość ocen: O ile rzeczą moralnie złą jest unicestwienie takich istot ludzkich, jak ty czy ja, i jeżeli byt x jest tożsamy ze mną lub z tobą, to unicestwienie go byłoby również moralnie złe.
- Wniosek: Gdy nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, to moralnie złe jest unicestwienie bytów istniejących w całym okresie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego, które są takimi samymi istotami ludzkimi, jak ty czy ja.

Brak możliwości jednoznacznego zdefiniowania pojęcia „rozwój prenatalny”, które wydaje się kluczowe dla takiego sposobu myślenia, i wynikająca z tego niepewność, jak należałoby ostatecznie ustalić moment poczęcia, od którego rozpoczyna się życie każdego z nas, powoduje, że zgoda dwóch osób co do moralnej zdorzności aborcji nie zawsze obejmowałaby zgodę na te same czynności. Najczęściej za początek rozwoju prenatalnego człowieka uznaje się określone stadium procesu zapłodnienia, w trakcie którego powołana zostaje do istnienia zygota; niektórzy zakładają jednak, że moment ten następuje wcześniej, gdy plemnik po przejściu przez osłonę przejrzystą oraz wieniec promienisty przenika do wnętrza komórki jajowej; inni natomiast są zdania, że ma to miejsce dużo później, bo dopiero na określonym

etapie brudzkowania zapłodnionej już komórki jajowej lub nawet po jej zagnieżdżeniu się w błonie śluzowej macicy. Przeciwnicy aborcji, którzy bronią swego stanowiska w oparciu o powyższy argument, są nierzadko przekonani, że brak kryteriów, które pozwoliłyby jednoznacznie rozstrzygnąć ten problem, jest bezwzględnie najsłabszą stroną ich rozumowania. Jednak tylko częściowo mają rację. Źródło słabości tkwi bowiem gdzie indziej i to ono stanowi właściwą przyczynę powstałego nieporozumienia w kwestii początku naszego życia.

Na podstawie przyjętego założenia o tożsamości pomiędzy dorosłą jednostką ludzką, jaką jestem na przykład ja, a ludzkim bytem istniejącym w jakimś okresie mojego rozwoju prenatalnego, wnioskuje się, że każde poprawne przeświadczenie, iż powstałem w takim lub innym momencie mojego życia prenatalnego oznacza tym samym, że mam obecnie te same własności co istota, która wówczas zaczęła istnieć; własności te stanowią kwintesencję mojego trwania w czasie. Ci, którzy rozumieją przyjętą zasadę tożsamości w sposób dosłowny, mogą słusznie domniemywać, iż stwierdzenie, że powstałem na jakimś etapie procesu zapłodnienia oznacza w rzeczywistości, że jestem numerycznie tym samym bytem, który w tym czasie zaczął swoje istnienie. Takie rozumienie identyczności rodzi jednak poważne problemy. Bez trudu można bowiem zauważyć, że będąc zygotą, nie miałem z pewnością niektórych cech i własności, które mam obecnie jako dorosły człowiek<sup>12</sup>. Nie tylko prawdą jest, że nie miałem ich w takim znaczeniu, które zakłada zbliżony stopień ich rozwoju i zaawansowania, ale również, co ważniejsze, że nie istniały one nawet jako nierozwinięte odpowiedniki moich obecnych własności. Mało prawdopodobna wydaje mi się bowiem teza, abym jako zygota był w pełni kompletną miniaturką takiego człowieka, jakim jestem obecnie. A zatem o ile słuszna byłaby wynikająca z tego konstatacja, iż mam prawo przypuszczać, że teraz mogę mieć jakieś cechy i własności, których najprawdopodobniej nie miałem w okresie mojego rozwoju prenatalnego ani w jednym, ani też w drugim znaczeniu, to rzeczą nieprawidłową w powyższym argumentcie zdaje się być odwoływanie się do zasady identyczności całkowitej. Mogę zatem powiedzieć, że skoro mam

---

<sup>12</sup> H. Kuhse, P. Singer, *Individuals, Humans and Persons: The Issue of Moral Status*, [w:] P. Singer, H. Kuhse, S. Buckle, K. Dawson, P. Kasimba (ed.), *Embryo Experimentation. Ethical, Legal and Social Issues*, Cambridge: Cambridge University Press 1993, s. 66.

własności, których nie miała zygota, to rzeczą wielce nieroztropną byłoby upierać się przy stwierdzeniu, że jesteśmy ze sobą identyczni.

Wykazanie słabych stron tak rozumianej zasady tożsamości uniemożliwia w praktyce przypisanie ludzkim bytom w okresie rozwoju prenatalnego takiego statusu, który jedynie na mocy powszechnie akceptowanej zasady ochrony życia takich istot, jakimi obecnie jesteśmy ty i ja, chroniłby je moralnie przed działaniami mającymi na celu ich unicestwienie. Powoduje również małą wiarygodność zasady dotyczącej przechodniości ocen moralnych. Przyczyna takiego stanu rzeczy leży w trudnościach, jakie argument ten stwarza odnośnie ustalenia początków mojego życia. Jeżeli bowiem nie jestem identyczny w zakładanym tu znaczeniu z zygotą, gdyż łatwo mogę dowieść, iż teraz mam własności, których zygota mieć nie może, to nie musi być prawdą, że zacząłem istnieć, gdy moi rodzice powołali ją do istnienia. Wynika z tego również wniosek, który nawet zagorzałym zwolennikom aborcji mógłby wydawać się kontrowersyjny, a mianowicie, że jest możliwe, abym nie istniał przez jakąś część lub przez cały okres rozwoju prenatalnego, który z embriologicznego punktu widzenia byłby z pewnością moim rozwojem.

Gdzie zatem tkwi błąd, jaki popełniają przeciwnicy aborcji, gdy próbują uzasadnić swoje stanowisko w oparciu o tego typu argumentację? Wydaje się, że w większości przypadków wynika on z przecenienia możliwości, jakimi dysponują nauki empiryczne zarówno jeśli chodzi o ustalenie początku naszego życia, jak też tego, kim jesteśmy. Niezwykle dynamiczny rozwój genetyki w ostatnich trzech dekadach XX wieku spowodował, że w ramach etyki praktycznej niezwykle popularność zyskała teza, zgodnie z którą początek życia istoty ludzkiej jest faktem obiektywnym, który można poznać empirycznie, stosując metody i narzędzia badawcze nauk biologicznych. Pogląd ten pomija jednak pewną istotną kwestię, a mianowicie, że odpowiedź na pytanie „Kiedy zacząłem istnieć?” zależy w dużej mierze od odpowiedzi na pytanie „Kim lub czym jestem?”<sup>13</sup>. Pomija też zupełnie problem mojej tożsamości osobowej. Otóż znaną jest sprawą, że podczas rozwoju od stadium zygoty do stadium osobnika, którym jestem obecnie, wszystkie moje własności i cechy ulegały mniej lub bardziej znaczącym zmianom. Pomimo to rzeczą uprawnioną wydaje się myślenie, że przez

---

<sup>13</sup> W.R. Carter, *Do Zygotes Become People?*, „Mind” 91 (1982), s. 77–95; J. McMahan, *The Ethics...*, dz. cyt., s. 4.

cały ten czas jestem tą samą istotą. Co powoduje, że można tak myśleć? Wiadomo już, że odpowiedź na tak postawione pytanie możliwa jest tylko wtedy, gdy uda się w pełni zdefiniować to, co jest istotą mojego trwania w czasie – czyli to, że względu na co zapewniona jest moja identyczność w różnych jego momentach. Czy nauki empiryczne, jak biologia bądź medycyna, potrafią dokonać jednej z tych rzeczy, które stanowią niezbędny warunek ustalenia prawidłowej odpowiedzi na pytanie „Kiedy zacząłem istnieć?”. Nie wydaje się, aby tak było. To, czy jestem jedynie ludzkim życiem, ludzkim organizmem, jednostką ludzką czy też ludzką osobą, nie może podlegać ostatecznym ustaleniom jedynie w ramach wiedzy opartej na faktach. Z podobnych powodów przedmiotem doświadczenia nie może być ustalenie naszej tożsamości, tj. tego, jakie warunki muszą zostać spełnione, abyśmy mogli istnieć w czasie.

Przeciwnik aborcji mógłby w skuteczny sposób uniknąć powyższych zarzutów, gdyby odwołał się do odmiennych interpretacji przyjętych w swoim argumentacie przesłanek. A w najlepszej sytuacji znalazłby się wówczas, gdyby przyjął minimalistyczną wersję założenia o tożsamości. Mógłby powiedzieć na przykład, że twierdzenie, według którego takie istoty ludzkie, jak ja czy on, są tożsame z istotą istniejącą przez większą część, lub nawet w całym okresie, zarówno jego, jak i mojego rozwoju prenatalnego, oznacza tylko, że są tożsame jedynie ze względu na posiadanie jakiejś szczególnie istotnej własności. Tym samym odciąłby się od niezwykle kontrowersyjnej i trudnej do uzasadnienia tezy, zgodnie z którą powiedzenie, że istniał on przez cały okres swojego rozwoju prenatalnego nie znaczy nic innego niż to, że od początku istniał ktoś, kto nie różnił się od tego dorosłego osobnika, jakim jest obecnie. Przy takim założeniu argumentacja przeciwników aborcji uległaby znaczącej modyfikacji i wyglądałaby mniej więcej tak: o ile własność, ze względu na którą ja i ty jesteście tożsami z bytem istniejącym w trakcie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego powoduje, iż w całym tym okresie mamy do czynienia z *ludzkim* istnieniem oraz jeśli moralnie złe byłoby unicestwienie takich istot, jak ty czy ja dlatego, że są istotami *ludzkimi*, to moralnie złe byłoby również unicestwienie ludzkiego bytu w trakcie jego prenatalnego rozwoju.

Ten sposób myślenia, choć pozbawiony słabości charakteryzujących jego wcześniejszą wersję, dla wielu może nie posiadać podobnej wiarygodności. Jest tak dlatego, ponieważ cechą argumentacji przeciwko przerywaniu ciąży, która zawsze przysparzała jej niemałą liczbę zwolenników, było to, że

uzasadnienie zła aborcji nie zaczyna się, jak mówią niektórzy, od zera, lecz jest wywiedzione z powszechnie aprobowanej zasady, iż w większości przypadków rzeczą moralnie złą jest pozbawianie życia takich istot ludzkich, jak ty czy ja<sup>14</sup>. Przy takim założeniu niesłuszność lub zło unicestwienia ludzkiego bytu w trakcie rozwoju prenatalnego opiera się na milcząco przyjmowanej przesłance, że oto mamy do czynienia z istotą ludzką, a unicestwienie istoty ludzkiej, jak powszechnie sądzimy, jest bezwzględnie złe i niesłuszne. Każdy zatem, kto uważa, iż rzeczą złą byłoby unicestwienie ciebie, musi również zakładać, że jeśli istniałaś już jako zygota, to jej unicestwienie w żadnym razie nie mogłoby stanowić przedmiotu moralnego przyzwolenia. Gdybyśmy teraz zakwestionowali tezę, iż w trakcie rozwoju prenatalnego mamy do czynienia z tą samą istotą ludzką, której unicestwienie uważamy za bezwzględnie złe – co zostało uczynione w powyższym argumentcie – i w to miejsce wstawili inną tezę – że mamy do czynienia z bytem posiadającym jedynie jakąś wspólną z nią własność – to zło unicestwienia prenatalnego bytu ludzkiego nie mogłoby już wynikać z powszechnie podzielanego sądu, że moralnie złe jest unicestwianie takich ludzi, jak ty czy ja. Akceptacja przez przeciwników aborcji poglądu, iż niemoralność pozbawiania życia ludzkiego bytu w trakcie jego rozwoju prenatalnego nie może zostać uprawomocniona w oparciu o niemoralny charakter unicestwienia dorosłego osobnika, powoduje, że znajdują się w dużo gorszej sytuacji, albowiem proces uzasadnianie zła, jakim według nich jest również unicestwienie istoty ludzkiej w trakcie jej prenatalnego rozwoju, teraz rozpoczyna się niejako od zera.

Odwołanie się w tej sytuacji do kryterium genetycznego oznacza, że własnością, która przenosi moment zaistnienia każdego z nas, jako istoty ludzkiej, na początek naszego rozwoju prenatalnego, tzn. gdzieś w bezpośrednie sąsiedztwo czasu, kiedy plemnik przenika do komórki jajowej, powodując w rezultacie powstanie diploidalnego organizmu, może być tylko fakt posiadania natury wyposażonej w ludzki materiał genetyczny. W ten sposób, zdaniem przeciwników aborcji, ustalona zostaje własność, ze względu na którą każdy z nas może odczuwać moralnie doniosłą więź z bytem istniejącym przez cały okres naszego rozwoju prenatalnego. To umożliwia również przypisanie ludzkim istnieniom w trakcie rozwoju prenatalnego takiego statusu ontycznego, który z moralnego punktu

---

<sup>14</sup> M. Klinowski, *O niemoralności aborcji. Koherencja przekonań, biologiczne człowieczeństwo i słuszne interesy*, „Diametros” 16 (2008), s. 16.

widzenia chroniłby ich istnienie w sposób równie skuteczny, jak chroni istnienie dorosłych jednostek ludzkich. Rozumowanie to przebiegałoby mniej więcej tak:

1. Gdy nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, to rzeczą moralnie złą jest unicestwienie ludzkiej istoty, jaką jesteś na przykład ty czy ja.
  2. Takie istoty ludzkie, jak ty czy ja ze względu na posiadanie ludzkiego materiału genetycznego są biologicznie tożsame z bytem, który istnieje w całym okresie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego.
  3. Z takimi samymi biologicznie istotami ludzkimi, jak ty czy ja mamy *de facto* do czynienia w całym okresie twojego oraz mojego rozwoju prenatalnego.
  4. Jeżeli rzeczą moralnie złą jest unicestwienie ludzkiej istoty, jaką na przykład jesteś ty czy ja, i jeżeli jakiś byt jest biologicznie tożsamy ze mną lub z tobą, to jego unicestwienie byłoby również moralnie złe.
- Wniosek: Gdy nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, to moralnie złe jest unicestwienie biologicznie ludzkiego bytu w całym okresie jego rozwoju prenatalnego.

Bez trudu można zauważyć, iż nie zakłada się tu, jak uprzednio, że aborcja jest moralnie zła dlatego, że polega na unicestwieniu takiej samej istoty ludzkiej, jak ty czy ja; teraz źródłem zła tego typu czynności staje się unicestwienie bytu, którego z tobą i ze mną łączy to, że – tak jak my – posiada ludzką naturę. Ta wersja argumentu nie głosi już wielce kontrowersyjnej i trudnej do uwiarygodnienia tezy, iż każdy z nas istnieje przez cały okres prenatalnego rozwoju, lecz przyjmuje założenie, któremu wiarę stosunkowo łatwo dają nawet zagorzali zwolennicy przerywania ciąży, a mianowicie, że w trakcie rozwoju prenatalnego każdego człowieka mamy do czynienia z istnieniem, które jest wyposażone w ludzki materiał genetyczny.

### Kryterium gatunkowej tożsamości genetycznej

Nie zawsze jednak oparcie rozumowania na solidnych i niekwestionowanych podstawach jest wystarczającym warunkiem osiągnięcia prawdziwego wniosku. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy z konieczności obejmuje on tak szeroki zakres, że znajdujące się w jego granicach przypadki z trudem zyskują wymaganą wiarygodność albo wydają się wprost absurdalne. Wiele

wskazuje na to, że mamy do czynienia z podobną sytuacją. Otóż argument, który za rzecz moralnie złą uznaje unicestwienie prenatalnego bytu jedynie ze względu na to, że w założony powyżej sposób jest on biologicznie ludzki, musi również w jakiś sensowny sposób wytłumaczyć zakładaną na jego podstawie konieczność braku moralnego przyzwolenia wobec czynności świadomego unicestwiania rzeczy, których objęcie moralną ochroną uważane jest za niedorzeczne. Powiedzenie, że moralność w sposób kategoriyczny zakazuje przerywania ciąży oznacza w tej sytuacji tylko tyle, że jeśli zdarzy się tak, iż ciąża zostanie przerwana, to tym samym przestanie istnieć byt wyposażony w ludzki materiał genetyczny. Wynika z tego, że taki sam rodzaj zakazu musiałby obowiązywać także w odniesieniu do wszystkich biologicznie ludzkich istnień, a więc na przykład do niezapłodnionego jajeczka i plemnika, embrionalnej, jak i somatycznej komórki macierzystej oraz całej masy innych komórek ludzkiego ciała. One również miałyby prawo do ochrony, a wszelkie czynności prowadzące do ich unicestwienia winny być z moralnego punktu widzenia traktowane na równi z czynnością usunięcia płodu. Absurdalność takiej sytuacji polega na tym, że oprócz wprowadzenia w życie zakazu stosowania antykoncepcji i uprawiania męskiego onanizmu za naganne należałoby również uznać wykonywanie takich prozaicznych czynności, jak mycie, czesanie czy *peeling*.

Zwolennik omawianego stanowiska mógłby próbować uniknąć stawianego mu zarzutu mówiąc, iż w sposób nieprawidłowy zinterpretowane zostało znaczenie kluczowego w jego argumentacji terminu „ludzki materiał genetyczny”. Mógłby też wzmocnić swoją obronę utrzymując, że zarzut ten czerpie swoją wiarygodność jedynie z niewłaściwego znaczenia, w jakim pojęcie „materiał genetyczny” używane jest w prowadzonych na temat aborcji rozważaniach. Postępując w ten sposób, znalazłby zapewne wiele przykładów, w których jego podejrzenia mogłyby zostać łatwo potwierdzone. Czy oznacza to jednak, że potrafiłby uzasadnić słuszność własnego rozumowania?

Istnieją dwa podstawowe znaczenia, w jakich używa się kryterium genetycznego do rozwiązania moralnego problemu aborcji. W pierwszym z nich pojęcie „materiał genetyczny” – a właściwie należałoby powiedzieć: „ludzki materiał genetyczny” – stosowane jest w sposób możliwie najszerszy, tj. taki, w którym znaczy mniej więcej to samo, co używane w pewnych kontekstach stwierdzenia: „należący do rodzaju ludzkiego” lub „pochodzący



od istot ludzkich”<sup>15</sup>. Z tego punktu widzenia zapłodniona komórka jajowa w stadium moruli lub na etapie gastrulacji nie różni się od wydalonego podczas ejakulacji plemnika ani też od żeńskiej komórki rozrodczej znajdującej się w fazie oocytu pierwszego rzędu. Komórka jajowa nie staje się w tym sensie ludzką z chwilą zapłodnienia. Ona była biologicznie ludzką komórką rozrodczą przez całe swoje dotychczasowe istnienie, tj. na długo przedtem, zanim przeniknął do niej plemnik. Nikt nie zaryzykowałby tezy, że przed procesem zapłodnienia mogła przynależeć do jakiegokolwiek innego gatunku, tzn. że równie dobrze mogła być na przykład wielbłądzia lub kocią formą istnienia. Każdy zapewne bez wahania stwierdziłby, że przysługuje jej biologicznie ludzka natura, ponieważ pochodzi od istoty ludzkiej. W znaczeniu drugim sytuacja wygląda nieco inaczej. Tutaj punktem odniesienia dla właściwego rozumienia ludzkiego materiału genetycznego jest dużo węższe pojęcie ludzkiego genotypu. Przeciwnicy aborcji zakładają zwykle, że ludzki genotyp zostaje uformowany w trakcie zapłodnienia, gdy następuje fuzja 23 chromosomów pochodzących z plemnika z 23 chromosomami pochodzącymi z komórki jajowej – tzw. oocytu drugiego rzędu – i powstaje organizm posiadający podwójny zespół 46 chromosomów<sup>16</sup>. W ten sposób ludzki materiał genetyczny definiuje się poprzez pojęcie ludzkiego genotypu, a ten ostatni przez wskazanie właściwej dla gatunku *Homo sapiens* liczby chromosomów.

Z ostatniego punktu widzenia zarzut pod adresem argumentacji zakazującej przerywanie ciąży nie może być z pewnością stosowany w takim stopniu, jak to było możliwe w ramach szerszego pojmowania ludzkiego materiału genetycznego. Nie oznacza to jednak, że po przyjęciu węższej jego interpretacji argumentacja ta zyska większą wiarygodność. Wnioskowanie o moralnym złu aborcji jedynie z faktu posiadania tak rozumianego ludzkiego kodu genetycznego ma swoją wewnętrzną logikę, nakazującą stosowanie podobnej oceny wobec czynności niszczenia wszelkich bytów, które są ludzkie z tego samego powodu. W grę wchodziłyby prawie wszystkie ludzkie organy, jak na przykład serce czy nerki, oraz nadal miliardy

---

<sup>15</sup> Zob. N.M. Ford, *Kiedy powstałem? Problem początku jednostki ludzkiej w historii, filozofii i w nauce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1995, s. 165.

<sup>16</sup> Zob. P. Lee, R.P. George, *The Wrong of Abortion...*, dz. cyt., s. 14; W. Percy, *A View of Abortion...*, dz. cyt., s. 341; J. Noonan, *Deciding Who is Human...*, dz. cyt., s. 135; tenże, *An Almost Absolute Value...*, dz. cyt., s. 1–59.

żywych diploidalnych komórek ludzkiego ciała. Nietrudno wyobrazić sobie komplikacje, jakim podlegałoby nasze codzienne życie, gdybyśmy na serio potraktowali wynikające z tego stanowiska postulaty moralne. Nie mówiąc o niedorzeczności, jaką w konsekwencji tego byłoby przyznanie komórkom ludzkiego embriona, bądź też komórkom somatycznym, które przynależą na przykład mojemu sąsiadowi, moralnego prawa do istnienia na równi z tym, jakie przysługuje obecnie mnie lub tobie.

Niektórzy uważają, że odwołanie się w analizowanym argumentacie do takiego rozumienia materiału genetycznego, w którym ludzki genotyp definiowany jest poprzez wskazanie właściwej dla gatunku *Homo sapiens* liczby chromosomów, powoduje dużo gorsze i zupełnie nieoczekiwane trudności. Podstawowy problem, na który napotyka ten typ argumentacji, polega na znalezieniu poprawnej odpowiedzi na pytanie, czy z biologicznego punktu widzenia dałoby się obronić tezę, że ludzie są ludźmi dlatego tylko, iż mają 46 chromosomów. Ten sam kłopot pojawiałby się za każdym razem, gdybyśmy w oparciu o podobne kryterium próbowali ustalić warunki przynależności do jakiegokolwiek innego gatunku. Rzecz cała sprowadza się do znalezienia prawidłowej odpowiedzi na pytanie, czy ten, kto ma dwa chromosomy, jest pełnoprawnym przedstawicielem obleńców lub czy mając tysiąc chromosomów, byłibyśmy paprocią.

Badania genetyczne jasno dowodzą, że próby te skazane są na niepowodzenie przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że nie tylko istoty ludzkie mają taką liczbę chromosomów<sup>17</sup>. Stwierdzono, iż występuje ona również u niektórych gatunków zwierząt oraz roślin. Skoro liczba chromosomów z tej przyczyny nie może być uznana za jedyne prawidłowe kryterium posiadania ludzkiego genotypu, a co za tym idzie, za wystarczający warunek przynależności do rodzaju ludzkiego, konieczne stało się wprowadzenie dodatkowego czynnika, który precyzyjnie określałby zbiór desygnatów właściwych dla prawidłowego stosowania tego pojęcia. Rolę taką pełni najczęściej konfiguracja chromosomów uważana z embriologicznego punktu widzenia za najbardziej adekwatną dla ludzkiego gatunku. Oprócz liczby chromosomów zawiera również informację o wielu

---

<sup>17</sup> K. Dawson, *Fertilization and Moral Status: A Scientific Perspective*, [w:] *Embryo Experimentation...*, dz. cyt., s. 44; T.C. Hsu, K. Benirschke, *An Atlas of Mammalian Chromosomes*, New York: Springer-Verlag 1977. Zob. też J. Różyńska, *Od zygoty...*, dz. cyt., s. 134, przypis 21.

innych własnościach, jak ich kształt, rozmiar, stosunek długości ramion poszczególnych egzemplarzy czy takie subtelności, jak układ prążków, zgrubień albo częstotliwość występowania końcowych odcinków, które oddzielone są od reszty chromosomu specjalnym przewężeniem. Dokonane w ten sposób uszczegółowienie ludzkiego kodu genetycznego, choć zapobiega możliwości przypisania ludzkiej natury przedstawicielom niektórych gatunków zwierząt, nie może prowadzić do zamierzonego celu z powodu występujących anomalii chromosomowych. Polegają one albo na „nienaturalnej” zmianie poszczególnych elementów tak rozumianej konfiguracji, albo na równie „nienaturalnej” zmianie występujących między nimi związków i zależności. Możliwość występowania tego rodzaju stosunkowo licznych i bardzo zróżnicowanych zaburzeń powoduje, iż pojęcie ludzkiego genotypu, oparte na tak rozumianej konfiguracji chromosomów, w wielu przypadkach utraciłoby wymagany przez argumentację przeciwników aborcji walor moralnie znaczącej – a także spinającej całe rozumowanie – własności, która leży u podstaw większości przesłanek. Przyjęcie jednego „normalnego” kodu genetycznego dla istot ludzkich staje się przez to przedsięwzięciem niezwykle problematycznym, a gdy zdarza się tak, że jakaś decyzyja w tej sprawie musi zapaść, to zawsze odnosimy nieodparte wrażenie, iż podjęta została w sposób arbitralny<sup>18</sup>.

Powód drugi dotyczy z kolei trudności związanych z określeniem gatunkowej przynależności osobników, których ludzkiej natury w zasadzie nikt nie kwestionuje. Rzecz w tym, że nawet jeśli udałoby się w sposób precyzyjny ustalić właściwe dla istot ludzkich kryterium gatunkowe – zarówno co do liczby chromosomów, jak i ich konfiguracji – to nadal nierozstrzygnięta pozostałaby kwestia, czy na tej podstawie do gatunku *Homo sapiens* moglibyśmy zaliczyć powołane do istnienia przez ludzkich rodziców istoty, u których stwierdzono inną liczbę chromosomów bądź odmienną ich konfigurację, albo też jedno i drugie jednocześnie. Przypadki takie zdarzają się najczęściej wskutek nieprawidłowego rozchodzenia się chromosomów w procesie mejozy lub podczas podziału mitotycznego jąder komórkowych, bądź też są rezultatem zapłodnienia komórki jajowej przez co najmniej dwa plemniki.

Zachodzące podczas podziału komórek powielanie materiału genetycznego przebiega według ściśle określonych reguł, a cały proces odbywa

---

<sup>18</sup> Pogląd odmienny utrzymuje P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 91, 92.

się na ogół w niezwykle precyzyjny sposób. Czasami dochodzi jednak do zaburzeń<sup>19</sup>. Mogą one powstać samoistnie, gdy pewne nukleotydy w wyniku nieprawidłowego działania aparatu replikacyjnego połączą się w pary błędnie odtwarzające łańcuch DNA, mogą też zostać wywołane przez takie czynniki środowiskowe, jak temperatura czy promieniowanie. Powstałe w efekcie tego transformacje genotypu, zwane mutacjami, powodują zmiany zarówno liczby chromosomów, jak też ich struktury. W pierwszym przypadku mamy najczęściej do czynienia z nadmiarem lub niedoborem pojedynczego chromosomu. Zgodnie z tym każdy, kto ma na przykład objawy tzw. zespołu Turnera, charakteryzuje się całkowitym lub częściowym brakiem jednego z chromosomów płciowych. Z kolei osoby, które cierpią na tzw. zespół Klinefeltera mają o jeden chromosom za dużo. Nadmierną ich liczbę mają również ci, którzy dotknięci są takimi anomaliami, jak zespół Downa, Edwardsa, Patau czy Warkany'ego. Niektóre ze schorzeń odpowiedzialnych za odmienną liczbę chromosomów są zjawiskiem występującym niezwykle rzadko, inne mają charakter letalny już we wczesnym okresie rozwoju, niemniej jednak są wśród nich i takie, które dotyczą istotnej dla naszych rozważań liczby narodzonych ludzi. I tak dla przykładu: zespoły Klinefeltera oraz Downa występują statystycznie raz na 500 żywych urodzeń, zespół Turnera zdarza się średnio u około 3 procent wszystkich płodów ludzkich, natomiast blisko 10 procent noworodków dotkniętych zespołem Edwardsa przeżywa ponad rok po urodzeniu. Z kolei zmiany strukturalne polegają najczęściej na zjawisku translokacji chromosomowej, które ma miejsce wówczas, gdy pewna część chromosomu odrywa się i przyłącza do innego, powodując tym samym podwojenie jakiegoś fragmentu chromosomu (duplikacja) lub utratę konkretnego odcinka (delecja); czasami utożsamia się je ze zjawiskiem inwersji, polegającym na odwróceniu fragmentu chromosomu o 180 stopni.

Z jeszcze większymi zmianami ludzkiego materiału genetycznego mamy do czynienia w przypadku organizmów, które charakteryzują się

---

<sup>19</sup> Opis podaję za: H. Bartel, *Embriologia*, Warszawa: PZWL 2005; *Molekularne podstawy rozrodczości człowieka i innych ssaków*, red. M. Kurpisz, Poznań: Termeda 2002; E. Bartnik, *ABC Genetyki*, Warszawa: Prószyński i S-ka 1999; R.M. Twyman, *Krótkie wykłady: biologia rozwoju*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003; R.S. Snell, *Clinical Embryology for Medical Students*, London: Little Brown and Co 1972; J.M. Connor, M.A. Ferguson-Smith, *Podstawy genetyki medycznej*, Warszawa: PZWL 1991.

zwielokrotnioną liczbą chromosomów. Kiedy zdarza się na przykład, że komórka jajowa zostanie zapłodniona przez dwa plemniki, powstaje zarodek triploidalny posiadający 69 chromosomów. Jego genotyp często podlega poważnym przeobrażeniom w kolejnych fazach procesu segmentacji, w wyniku czego dochodzi albo do redukcji liczby chromosomów o blisko połowę, albo do zwiększenia ich liczby do 72. Ocenia się, że powstanie ludzkich organizmów triploidalnych dotyczy około 3 procent wszystkich przypadków zapłodnienia. Zaobserwowano również, że przy zapłodnieniach *in vitro* wskaźnik ten może sięgać aż 10 procent. Większość tego typu organizmów obumiera już w trakcie rozwoju prenatalnego, niemniej jednak z dotychczasowych badań wynika, iż niektóre z nich mogą żyć jeszcze wiele miesięcy po urodzeniu<sup>20</sup>.

Świadomość takiego stanu rzeczy sprawia, że wielu z nas odczuwa wątpliwości, czy w sposób wiarygodny można definiować ludzki genotyp jedynie w oparciu o liczbę oraz konfigurację chromosomów. Zlekceważenie przez przeciwników aborcji wysuniętych zastrzeżeń powoduje, że mają oni poważne kłopoty z odpowiedzią na pytanie o gatunkową tożsamość istot uważanych powszechnie za ludzkie, które nie spełniają sformułowanych w tym celu kryteriów. Ponadto, szeroko rozpowszechnione przeświadczenie o ludzkim rodowodzie żywych istot z odmienną konfiguracją oraz liczbą chromosomów może skutecznie eliminować możliwość zastosowania w praktyce proponowanego kryterium chromosomowego jako najważniejszego warunku biologicznej przynależności gatunkowej.

W tej sytuacji niektórzy uważają, że jedynym ratunkiem dla zwolenników analizowanego argumentu byłoby zdefiniowanie ludzkiego genotypu na poziomie genów bądź też na poziomie ich struktury molekularnej. Nie wydaje się jednak, aby tego typu próby mogły zakończyć się sukcesem. Na tym poziomie zmienność materiału genetycznego jest swoistym prawem natury i stanowi podstawowe źródło różnorodności i niepowtarzalności istot ludzkich. Często przytaczanym przykładem takiego stanu rzeczy jest zjawisko polimorfizmu genetycznego, czyli występowanie poszczególnych

---

<sup>20</sup> K. Dawson, *Fertilization and Moral Status: A Scientific Perspective*, [w:] *Embryo Experimentation...*, dz. cyt., s. 44. Zob. też A. Schmitzel, *Catalogue of Unbalanced Chromosome Aberrations in Man*, New York 1984; P.A. Jacobs, R.R. Angell, I.M. Buchanan, T.J. Hassold, A.M. Matsuyama, B. Mannel, *The Origin of Human Triploids*, „Annals of Human Genetics” 42 (1975), s. 50–56.

genów w dwóch odmianach, zwanych *allelami*<sup>21</sup>. Otóż podczas tworzenia się dojrzałej komórki płciowej przenika do niej tylko jeden z alleli każdego konstytuującego ją genu. Na podstawie dostępnej wiedzy na ten temat wysnuwa się zazwyczaj wniosek, iż proces ten przebiega raczej za sprawą losu i że nie mamy tu do czynienia z takim rodzajem prawidłowości, który mógłby stanowić podstawę sformułowania jakiejś ogólniejszej reguły w tym względzie. Geny zatem, które zawiera gameta męska oraz żeńska, posiadają jeden allel losowo wybrany z każdej pary. Gdy w równie losowy sposób następuje przeniknięcie tego a nie innego plemnika do tej a nie do innej komórki jajowej, powstaje zygota, będąca w rezultacie owej podwójnej przypadkowości taką a nie inną mieszanką alleli osób, od których pochodziły komórki płciowe.

Kolejnym źródłem niejednorodności materiału genetycznego są dokonujące się w obrębie jednego genu mutacje. Podczas podziału komórek w organizmie ludzkim powielanie struktury genetycznej odbywa się według zasady komplementarności, zgodnie z którą nukleotydy, będące podstawowymi składnikami kwasów nukleinowych (DNA i RNA), wiążą się ze sobą w pary według ściśle określonych reguł. Proces ten może zostać jednak zakłócony z powodu nieprawidłowego zadziałania mechanizmu replikacyjnego. Mamy wówczas do czynienia ze zjawiskiem substytucji, czyli podstawieniem niewłaściwego nukleotydu do pary. Mutacje genowe mogą polegać również na utracie całej pary nukleotydów lub na wstawieniu nadmiernej ich ilości. Wywołane w ten sposób zmiany zostają później powielane w trakcie wszystkich kolejnych podziałów komórkowych.

Niemożliwe do przewyciężenia trudności ze znalezieniem właściwej dla gatunku ludzkiego struktury genetycznej istnieją prawdopodobnie na każdym poziomie biologicznego opisu. Żadna poważna dyskusja na temat aborcji nie może pomijać wynikającego z badań genetycznych wniosku, że dokonujące się w sposób naturalny przemiany materiału genetycznego uniemożliwiają precyzyjne ustalenie obiektywnych kryteriów, które potrzebne są do zdefiniowania znajdujących się w trakcie rozwoju prenatalnego bytów jako biologicznie ludzkich. Definiowanie biologicznej tożsamości jedynie w terminach genetycznych wymagałoby wyznaczenia granicy, do której zmiany te stanowiłyby typowo ilościowe i przypadkowe cechy, niedecydu-

---

<sup>21</sup> Zob. W.F. Bodmer, L.L. Cavalli-Sforza, *Genetics, Evolution and Man*, San Francisco: WH Freeman and Company 1976.

jące w żadnej mierze o tym, że dana rzecz jest właśnie tą rzeczą a nie inną, a od której należałoby je uważać już za własności typowo esencjonalne, tj. takie, że ich istnienie lub ich brak ma decydujące znaczenie dla określenia jej natury oraz istoty. Udzielenie poprawnej odpowiedzi na pytanie, gdzie taka graniczna linia miałaby przebiegać, nie leży w kompetencji genetyków. Nie jest to bowiem kwestia faktów biologicznych. Ustalenia w tym zakresie mogą być przedmiotem decyzji czysto arbitralnych, opartych na przykład na pojęciu interesu, bądź też mogą pochodzić z jednostkowych wyborów aksjologicznych. W takich przypadkach każda definicja ludzkiego genotypu byłaby w istocie rzeczy definicją wartościującą. A to skłaniałoby do wniosku, że nieprawdziwa jest teza będąca podstawą większości skierowanych przeciwko aborcji argumentów – iż przynależność gatunkowa ma status kryterium biologicznego.

Sformułowane do tej pory zastrzeżenia nie załatwiają jednak sprawy. Przeciwnicy aborcji odwołujący się w swojej argumentacji do kryterium genetycznego dzielą się bowiem na dwie grupy. Do pierwszej należą ci, którzy biologiczny status prenatalnych bytów określają ze względu na posiadany przez nich materiał genetyczny. Stanowisko to zakłada, że na podstawie jedynie zawartości materiału genetycznego, którą w sposób precyzyjny potrafimy określić w obrębie nauk stosowanych, można z powodzeniem odróżniać od siebie przedstawicieli poszczególnych gatunków oraz ustalić jednoznaczne kryteria gatunkowej przynależności. Z tego punktu widzenia za poprawne uważa się powiedzenie, że każdy, kto w swoich komórkach ma materiał genetyczny właściwy ludzkiemu gatunkowi, jest z pewnością bytem ludzkim. Pojawiające się trudności z precyzyjnym ustaleniem kryteriów gatunkowej tożsamości materiału genetycznego powodują, że tego typu argumenty przeciwników przerywania ciąży tracą na znaczeniu. Przyczynia się do tego również narastająca świadomość, że na poziomie genetycznym różnica między istotą ludzką a przedstawicielami innych gatunków jest znikoma i że w żadnym razie nie można o niej wnioskować na podstawie istniejących różnic fenotypowych. Dlatego też od pewnego czasu podejmowane są próby uzasadnienia tego rodzaju poglądów nie w oparciu o zawartość materiału genetycznego, lecz o jego pochodzenie. Niektórzy zwolennicy takiego stanowiska utrzymują, że każdy, kto został poczęty przez ludzkich rodziców jest z tego powodu takim człowiekiem, jak ty czy ja; inni natomiast zakładają bardziej umiarkowaną tezę, a mianowicie, że poczęcie przez ludzkich rodziców może służyć jedynie uzasadnieniu

twierdzenia, że powołany w ten sposób do istnienia byt jest bytem ludzkim jedynie w znaczeniu biologicznym. Podejmowane są również wysiłki, aby połączyć oba punkty widzenia<sup>22</sup>. W tym przypadku warunkiem sukcesu jest uwiarygodnienie przekonania, zgodnie z którym człowiekiem jest każdy biologicznie ludzki byt prenatalny.

Ostatecznie pogląd przeciwników aborcji oparty na pochodzeniu materiału genetycznego sprowadza się albo do tezy, że byt poczęty przez ludzkich rodziców jest człowiekiem w znaczeniu biologicznym, albo też do tezy, że jest już w pełni człowiekiem, jak ty czy ja. W przypadku pierwszym nie stwierdza się niczego więcej ponad to, co zakłada wersja umiarkowana, dlatego jest on tak samo niewiarygodny jak stanowisko, które niemoralności aborcji dowodzi w oparciu o zawartość materiału genetycznego. Nie jest też lepiej w przypadku drugim. Ci, którzy nie chcą wpaść w pułapkę rozumowania zakładającego zasadę tożsamości całkowitej, w zaistniałych okolicznościach mają do wyboru jedynie biologiczne znaczenie człowieczeństwa bytu prenatalnego, a to oznacza, że ich sytuacja nie różni się zasadniczo od tej, w której znajdują się zwolennicy pierwszego poglądu.

Przeciwnicy aborcji odwołujący się do kryterium pochodzenia materiału genetycznego są na ogół przekonani, że w ten sposób skutecznie unikają konsekwencji wynikających z faktu, że „gatunkowość” materiału genetycznego nie jest możliwa do zdefiniowania jedynie na podstawie wiedzy o jego zawartości. Pogląd ten zakłada, że kryterium przynależności gatunkowej moglibyśmy posługiwać się w sposób uzasadniony nie tylko wtedy, gdy zdarzyłoby się tak, że nie znalazłbyśmy właściwego kodu genetycznego danego gatunku, lecz nawet wówczas, gdybyśmy w ogóle nie dysponowali żadną znaczącą wiedzą na temat zawartości materiału genetycznego jego przedstawicieli. Do tego celu potrzebna byłaby jedynie wiedza o tym, od kogo pochodzą komórki rozrodcze stanowiące warunek poczęcia. Stanowisko to obejmuje dwie tezy; po pierwsze, że genetyczna różnica między poszczególnymi gatunkami – nawet jeśli nie wiadomo, na czym miałyby polegać – jest niezmienna w każdym przypadku, w którym mamy do czynienia z istotami poczętymi przez przedstawicieli tych gatunków oraz, po drugie, że moment poczęcia w sposób trwały determinuje przynależność

---

<sup>22</sup> J.T. Noonan, *An Almost Absolute Value...*, dz. cyt., s. 9; J.N. Noonan, *Deciding who is Human...*, dz. cyt., s. 135; P. Lee, *A Christian Philosopher's View of Recent Directions in the Abortion Debate*, „Christian Bioethics” 10 (2004), s. 9.



gatunkową powołanego do istnienia bytu. Możliwość zapłodnienia pozaustrojowego oraz powszechnie znane doświadczenia, jakie przeprowadza się od jakiegoś czasu na organizmach roślinnych i zwierzęcych w ramach inżynierii genetycznej, prowadzą jednakże do całkowicie odmiennych wniosków. Przykładem mogą być sztuczne chimery, czyli pojedyncze organizmy, do których wszczepiono geny przedstawicieli jednego lub kilku gatunków<sup>23</sup>. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku udało się połączyć znajdujące się na określonym etapie rozwoju embrionalnego komórki kozy oraz owcy, tworząc chimerę o nazwie *Geep*. Od tego czasu za rzecz możliwą uważa się wszczepienie do owczej zygoty genów pochodzących z kozich komórek, a następnie zaimplantowanie tak zmodyfikowanego genetycznie embriona do macicy owcy. W rezultacie zostaje powołane do istnienia zwierzę mające w swoich komórkach materiał genetyczny obu gatunków, czego odzwierciedleniem są możliwie do zaobserwowania zmiany, jakie z tego powodu dokonują się w jego fenotypie. Od kilku lat prowadzi się również doświadczenia mające na celu pozyskiwanie komórek macierzystych z ludzkich zarodków-chimer, których pierwsze egzemplarze powstały z połączenia komórek ludzkiej skóry z komórką jajową królika.

Najpoważniejszym jednakże argumentem przeciwko tym, którzy biologiczny status żywych istot uzależniają jedynie od pochodzenia powołujących ich do życia komórek rozrodczych, jest zjawisko transgeniczności wykorzystujące ludzki materiał genetyczny. Polega ono na wprowadzeniu ludzkiego genu do zapłodnionego jajeczka, na przykład świni, i umieszczeniu tak zmodyfikowanej zygoty w macicy maciory. Tego typu doświadczenia mogą mieć na celu wykształcenie u zwierzęcia określonego organu – na przykład wątroby – posiadającego najlepsze własności immunologiczne z punktu widzenia osoby, której miałby zostać przeszczepiony. Obecnie nie ma przeszkód natury biologicznej jeśli chodzi o wszczepienie dwóch, trzech lub większej liczby genów. Powoduje to jednak powstanie szerokiego spektrum trudnych do zdefiniowania możliwości, które w poważnym stopniu zaburzają ocenę tożsamości gatunkowej organizmów transgenicznych.

---

<sup>23</sup> J.L. Nelson, *Wszyscy jesteśmy chimerami*, „Świat Nauki” 3 (2008), s. 30–37. Zob. też I.A. Uchida, V.C. Freeman, P. Chen, *Detection and Interpretation of Two Different Cell Lines in Triploid Abortions*, „Clinical Genetics” 28 (1985), s. 490–493.

Aby to łatwiej zrozumieć, załóżmy, że tego typu zabiegom postanowiono poddać szympansa<sup>24</sup>. Z punktu widzenia istniejących obecnie możliwości ksenotransplantacji, na początku tego zakresu mielibyśmy do czynienia z szympansem wyposażonym w pojedynczy gen pobrany od istoty ludzkiej. Posuwając się dalej, w jego ramach napotykalibyśmy kolejno transgenicznego szympansa z dwoma genami, trzema, następnie czterema, aby na końcu natknąć się na istotę wywodzącą się z szympanskiej zygoty, której wszystkie geny oprócz jednego zostały zastąpione przez geny ludzkie. Byłaby to prawdopodobnie już ludzka istota mająca w swoim genomie pojedynczy gen szympansa. Opisana sytuacja wzbudza wiele wątpliwości i rodzi liczne pytania. Jaka liczba ludzkich genów należałoby wprowadzić do zarodka pierwotnie powołanego do istnienia przez komórki rozrodcze szympansa, aby wywodzącego się z niej osobnika nie można już było uznawać za pełnoprawnego przedstawiciela tego gatunku? A ile, żeby można w sposób wiarygodny powiedzieć, iż mamy do czynienia z istotą ludzką? W którym miejscu w ramach tego spektrum znajduje się punkt zwrotny, stanowiący o różnicy między obu gatunkami? Na te pytania nie ma prostych odpowiedzi. Z tego powodu między innymi nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o genetyczne kryteria tożsamości gatunkowej. W rezultacie musimy dojść do wniosku, że skoro na poziomie genetycznym nie wiadomo, z jaką istotą mamy faktycznie do czynienia, a określenie przynależności gatunkowej w takich przypadkach jest z zasady przedmiotem arbitralnych decyzji, to rzeczą próżną byłoby zakładać, że ze względu na pochodzenie materiału genetycznego zawsze można w sposób obiektywny ustalić genetyczną tożsamość każdej prenatalnej formy istnienia. Ponadto nawet przeciwnikom aborcji trudno byłoby zaakceptować wynikające z tego stanowiska przeświadczenie, że moralny status embrionalnego bytu zależałby w tej sytuacji głównie od liczbowego stosunku genów pobranych od istoty ludzkiej do genów pochodzących z innego źródła.

---

<sup>24</sup> J. McMahan, *The Ethics of Killing...*, dz. cyt., s. 213; J. McMahan, *Infanticide, „Utilitas”* 19 (2007), s. 146–147. Zob. D. DeGrazia, *Human-Animal Chimeras: Human Dignity, Moral Status, and Species Prejudice*, „*Metaphilosophy*” 38 (2007), s. 309–329; J.S. Robert, F. Baylis, *Crossing Species Boundaries*, „*American Journal of Bioethics*” 3 (2003), s. 1–21.

## Wartość ludzkiego materiału genetycznego

Dotychczasowe uwagi skutecznie, jak się wydaje, podważają wiarygodność argumentacji opartej na kryterium genetycznym, ponieważ w bezpośredni sposób obnażają słabość twierdzenia, które takie myślenie zakłada, a mianowicie, że w trakcie rozwoju prenatalnego zawsze mamy do czynienia z bytem wyposażonym w materiał genetyczny, który pozwala na precyzyjne i jednoznaczne określenie jego gatunkowej przynależności. Dokonana wcześniej rekonstrukcja tego typu argumentu dowodzi, że u jego podstaw znajduje się także inne założenie, które dla jego wiarygodności jest równie konieczne, jak pierwsze. Głosi ono, że znajdujący się w trakcie rozwoju prenatalnego byt ma własność, ze względu na którą jego unicestwienie byłoby moralnie złe. Własnością tą jest posiadanie ludzkiego materiału genetycznego. Dla wykazania nieprawidłowości tego typu argumentu nie jest konieczne dowodzenie słabości jego kolejnych założeń. Faktem jest jednak, że jest on nieprawidłowy nie tylko dlatego, iż trudno byłoby uzasadnić założenie pierwsze, lecz również z powodu słabości założenia drugiego. Choć dla prawomocności zawartego w nim rozumowania ważne jest zarówno jedno, jak i drugie, jednak ich logiczny status nie jest taki sam. Potępienie aborcji z powodu unicestwiania bytów wyposażonych w ludzki materiał genetyczny zależy bowiem od tego, czy można dowieść, że go faktycznie posiadają. Wykazanie, że warunek ten nie jest możliwy do spełnienia stanowiłoby więc najmocniejszą rację za tym, aby nie dawać wiary, że aborcja jest moralnie zła.

W ten sposób nie da się prawdopodobnie przekonać najbardziej zagorzałych przeciwników aborcji. Niektórzy z nich mogliby bowiem słusznie zauważyć, że niemożność sformułowania jednoznacznych kryteriów tożsamości genetycznej istnień prenatalnych nie ma natury logicznej, lecz może być uznana co najwyżej za prawdę syntetyczną, opartą na takich lub innych faktach genetycznych, których nie sposób może kwestionować obecnie, jednakże które mogą ulec daleko idącej modyfikacji w trakcie dalszych i bardziej zaawansowanych badań. Widoki na pojawienie się takich przełomowych faktów biologicznych, które sprzyjałyby stanowisku osób sprzeciwiających się przerywaniu ciąży, należałoby uznać raczej za mało realne, niemniej warto by zbadać, na ile wiarygodne jest drugie, leżące u podstaw ich argumentacji, założenie, gdyż tylko w ten sposób można się przekonać, czy rację bytu mają często wyrażane nadzieje, że w innych

okolicznościach w sposób zasadniczy zmieniałaby się również wiarygodność utrzymywanego przez nich poglądu.

Jeżeli w sposób właściwy rozumie się opartą na kryterium genetycznym argumentację, to ma się świadomość, iż konkluzja, do której prowadzi, tj. że moralnie złe jest unicestwienie istoty ludzkiej w całym okresie jej rozwoju prenatalnego, powinna zakładać takie samo znaczenie pojęcia „istota ludzka” w twierdzeniu „był znajdujący się w trakcie rozwoju prenatalnego jest istotą ludzką”, jakie ma ono w moralnym sądzie, zgodnie z którym unicestwienie istoty ludzkiej jest rzeczą bezwzględnie złą. Ten, kto twierdziłby, że zakładana tożsamość rzeczywiście ma miejsce, musiałby przystać na niezwykle kontrowersyjny wniosek, że skoro taka osoba jak ja może być uważana za „istotę ludzką”, której unicestwienie jest moralnie złe, to na podstawie przyjętej tezy o takim samym znaczeniu tego pojęcia w obu przesłankach za słuszne należałoby uznać, iż w trakcie mojego rozwoju prenatalnego byłem dokładnie taką istotą ludzką, jaką jestem obecnie. Wniosek jest kontrowersyjny dlatego, ponieważ nikt w trakcie rozwoju prenatalnego nie jest – w znaczeniu tożsamości całkowitej – taką samą istotą ludzką, jaką staje się w dorosłym życiu. Jedynym sposobem na utrzymanie wiarygodności takiego rozumowania wydaje się przyjęcie założenia, które zakłada *de facto* kryterium genetyczne, a mianowicie, że w trakcie rozwoju prenatalnego można uważać nas za istotę ludzką tylko dlatego, że wyposażeni jesteśmy w ludzki materiał genetyczny. Z tego punktu widzenia stanowisko przeciwników aborcji głoszące, że przerywanie ciąży jest złe, ponieważ polega na unicestwieniu istoty ludzkiej, jest możliwe do uzasadnienia pod warunkiem, że będzie można dowieść słuszności przynajmniej jednego z następujących twierdzeń: że moralnie złe jest zniszczenie ludzkiego materiału genetycznego bądź też, że równie złe byłoby unicestwienie każdego bytu, który jest w niego wyposażony.

Warunek pierwszy, choć jest logiczną konsekwencją przyjętych wcześniej rozwiązań, może budzić zrozumiałe wątpliwości. Jesteśmy bowiem przyzwyczajeni, że w dyskusjach na temat przerywania ciąży używa się argumentów, w których status moralny rozstrzygający o rozwiązaniu całego sporu przypisuje się najczęściej istocie będącej jego podmiotem. Nie czyni się tego w żadnym razie, przynajmniej *explicite*, w odniesieniu do przysługujących jej własności. Przeciwnicy aborcji uważają na ogół takie postępowanie za zrozumiałe, albowiem chodzi im przede wszystkim o ustalenie moralnych warunków ochrony jej życia. Odwołanie się do kry-

terium genetycznego zmienia jednakże ten stan rzeczy. W tej perspektywie odpowiedź na pytanie, czy istocie tej przysługuje moralna ochrona, zależy bowiem od tego, czy ochroną taką możemy również objąć przysługującą jej własność, jaką jest posiadanie ludzkiego materiału genetycznego, oraz – przede wszystkim – przedmiot tej własności, tj. ludzki materiał genetyczny. Zastosowanie kryterium genetycznego w roli jedyne go źródła wiarygodności ocen moralnych oznacza bowiem, iż przekonanie o zlu aborcji nie może opierać się na jakichkolwiek innych posiadanych przez tę istotę własnościach oprócz tej, że wyposażona jest w ludzki materiał genetyczny. Z tego właśnie powodu rzeczą niezwykle ważną staje się również kwestia, jaką przedstawia on wartość moralną.

Rozstrzygnięcie tego problemu wymaga najpierw rozróżnienia pomiędzy pojęciami, które w niewłaściwy sposób utożsamia się ze sobą w ramach kryterium genetycznego. I tak, moralna wartość ludzkiego materiału genetycznego jest często identyfikowana albo z wartością, jaką ma sam fakt jego posiadania, albo też z wartością wynikającą z przynależności do gatunku ludzkiego. W opartej na kryterium genetycznym argumentacji zakłada się z tego powodu, że aborcja jest moralnie zła dlatego na przykład, że polega na unicestwieniu istoty, która, tak jak my wszyscy, wyposażona jest w ludzki materiał genetyczny lub dlatego, że polega na unicestwieniu istoty, która, tak jak my wszyscy, jest członkiem ludzkiego gatunku. Postępując w ten sposób, nie mówi się jednak tego, co kryterium genetyczne faktycznie zakłada, a mianowicie, że aborcja jest moralnie zła, ponieważ w jej trakcie dochodzi do unicestwienia bytu, którego unicestwienie jest złe dlatego, że pociąga za sobą unicestwienie ludzkiego materiału genetycznego, w który byt ten jest wyposażony. A to oznacza, że ci, którzy w swoim sprzeciwie wobec aborcji powołują się na kryterium genetyczne, w rzeczywistości głoszą, że pierwotnie moralnie złe jest tak naprawdę tylko unicestwienie ludzkiego materiału genetycznego. I wyłącznie z tego powodu mogą zakładać dodatkowo, że moralnie złe jest unicestwienie istoty, która jest w niego wyposażona. Sformułowana w ten sposób treść argumentu może na początku wywoływać negatywne wrażenia i niemały opór, niemniej jeśli zdecydowaliśmy, aby przeciwko aborcji posługiwać się argumentem opartym na kryterium genetycznym i jeśli rozumiemy, co kryterium genetyczne faktycznie zakłada, a czego zakładać nie może, to niezależnie od tego, jakie mamy intuicje w tej sprawie, powinniśmy uznać wynikające z tego konsekwencje.

Dlaczego jest to ważne? Przede wszystkim dlatego, że ci, którzy umyślnie bądź nieumyślnie nie oddzielają tych rzeczy od siebie, mogą posługiwać się kryterium genetycznym w sposób niezgodny z tym, co ono faktycznie głosi. Jeżeli przeciwnik aborcji zakłada, że każda czynność przerwania ciąży jest moralnie zła, ponieważ w jej trakcie dochodzi do unicestwienia bytu, którego unicestwienie jest złe dlatego, że pociąga za sobą unicestwienie ludzkiego materiału genetycznego, to na pytanie, co jest rzeczywistym powodem tego, że aborcja jest moralnie zła, nie może on odpowiedzieć inaczej, niż mówiąc, że jest nim właśnie *unicestwienie ludzkiego materiału genetycznego*, w który jest on wyposażony. Jeżeli natomiast zakłada, iż przerywanie ciąży jest moralnie złe jedynie dlatego, że polega ono na unicestwieniu istoty wyposażonej w ludzki materiał genetyczny, to na pytanie, co jest rzeczywistym powodem tego, że aborcja jest moralnie zła, może dać taką samą odpowiedź jak powyżej, niemniej jednak może również odpowiedzieć tak, jak czyni to większość przeciwników przerywania ciąży – iż jest nim przede wszystkim to, że czynności tego typu zawsze prowadzą do *unicestwienia istoty* wyposażonej w ludzki materiał genetyczny. Choć odpowiedź taka jest zgodna z przyjętym przez niego założeniem, to jednak, jak pokazuje praktyka, mało ma wspólnego z prawdą formułowaną na poziomie badań genetycznych.

Uwaga ta ma charakter jedynie formalny. Wynika z niej, że byłoby dobrze, gdyby przeciwnicy aborcji, opierający swoje rozumowanie na kryterium genetycznym, byli świadomi, w jaki sposób ostatecznie zamierzają dowieść moralnego potępienia osób, które się jej dopuszczają, niemniej jednak nie zakłada się tu, że wybór właściwej do tego celu procedury ma decydujące znaczenie dla poprawności ich argumentów.

Uzależnienie moralnej oceny aborcji od zła wynikającego z unicestwienia ludzkiego materiału genetycznego napotyka na niemałe trudności. Wiemy już, że obojętnie jak zdefiniowane zostałoby pojęcie „ludzki materiał genetyczny” – czy szeroko, jako kryterium przynależności do rodzaju ludzkiego, czy też wąsko, jako właściwy ludzkim istotom kod genetyczny (i to zarówno w wersji zakładającej jego zawartość, jak i pochodzenie) – jego rozumienie nie zawsze moglibyśmy opierać jedynie na faktach biologicznych. Inna trudność dotyczy natomiast kwestii, czy ludzki materiał genetyczny stanowi moralną wartość samą w sobie, czy też może nabywa jej z jakichś innych, zewnętrznych, powodów – na przykład dlatego, że jest materiałem genetycznym istoty ludzkiej będącej osobą lub dlatego, że przyczynia się

w określony sposób do jej zaistnienia w przyszłości. Przeciwnicy aborcji opierający swoją argumentację na analizowanej właśnie wersji kryterium genetycznego nie mają w zasadzie innego wyjścia niż zaaprobować pierwszą ze wskazanych możliwości. Uznanie bowiem jakiegokolwiek zewnętrznego źródła moralnej wartości aborcji spowodowałoby, że głoszona przez nich teza, zgodnie z którą zło tego typu czynności wynika z unicestwienia ludzkiego materiału genetycznego, byłaby albo nieprawdziwa, albo też – w najlepszym przypadku – musiałaby zostać na nowo zinterpretowana. Zarówno w jednej, jak i w drugiej sytuacji doprowadziłoby to w konsekwencji do zmiany utrzymywanego stanowiska.

W tych okolicznościach najważniejszą rzeczą pozostaje udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy ludzki materiał genetyczny, bez względu na to, jak będziemy go rozumieć, ma taką wartość wewnętrzną, że jego unicestwienie zawsze należałoby uważać za moralnie złe. Odpowiedź pozytywna byłaby trudna do utrzymania z powodu zbyt szerokiego zakresu, jaki miałyby obejmować tego rodzaju ocena. Jeżeli zakłada się, że unicestwianie prenatalnego bytu jest godne potępienia tylko dlatego, że złe jest unicestwianie ludzkiego materiału genetycznego, w który jest wyposażona, to podobną wartość moralną trzeba by przypisać również czynności unicestwiania każdego innego bytu, który w takim znaczeniu jest bytem ludzkim. Fakt, że unicestwiony zostaje określony materiał genetyczny, ma tu niepomernie większą wagę aniżeli to, że unicestwiony zostaje taki lub inny rodzaj posiadającego go bytu. Jest to zrozumiałe, gdyż kryterium genetyczne nie znaczy niczego więcej. Jednak konsekwencje takiego założenia mogą prowadzić niekiedy do wniosków, które bez wahania uznałibyśmy za absurdalne, jak na przykład ten, że moralnie naganne byłyby czynności prowadzące do niszczenia komórek ludzkiego ciała nawet po naszej śmierci<sup>25</sup>.

Rozumowanie przeciwników aborcji jest na ogół niezgodne również z intuicjami moralnymi dotyczącymi tego, co jest rzeczywistym źródłem obowiązków względem istnień prenatalnych we wczesnych etapach ich rozwoju oraz tego, jakie przysługują im prawa. Można to stosunkowo dobrze pokazać, odwołując się do prostego eksperymentu myślowego. Otóż znaną jest

---

<sup>25</sup> Zob. rozważania na temat związku między posiadaniem kwasów nukleinowych DNA i RNA a byciem żywym, [w:] F. Feldman, *Confrontations with The Reaper: A Philosophical Study of the Nature and Value of Death*, New York–Oxford: Oxford University Press 1992, s. 47–57.

rzeczą, że nie wszystkie zapłodnione komórki jajowe, które wyposażone są w ludzki materiał genetyczny, podlegają procesowi rozwoju prowadzącego do powstania dorosłego osobnika. Liczba zygot, które obumierają we wczesnych okresach rozwoju na skutek poronień samoistnych, nie jest dokładnie znana, ponieważ zdarza się, że kobieta nie wie, iż była w ciąży, jednak ocenia się, że od 30 do 50 procent wszystkich zarodków ginie przed zagnieżdżeniem się w nabłonku macicy, a blisko 75 procent zapoczątkowanych ciąży z przyczyn naturalnych nie kończy się narodzinami<sup>26</sup>. Martwa zygota raz na zawsze traci zdolność do rozwoju, a w wyniku tego traci również zdolność nabycia tych własności i cech, które mają dzieci i dorośli ludzie. Śmierć zygoty nie powoduje jednak unicestwienia materiału genetycznego, który nabyła podczas syngamii, gdy nastąpiło wymieszanie się męskich i żeńskich chromosomów. Z genetycznego punktu widzenia, obejmującego zarówno zawartość materiału genetycznego, jak i jego pochodzenie, martwa zygota nie jest mniej ludzka niż zygota żywa. Mało kto przyznałby jednak, że z tego powodu mamy takie same obowiązki moralne wobec jednego i drugiego organizmu; albo że z tego powodu przynależą im podobne prawa moralne. Większość z nas bez trudu pojmuje odmienną doniosłość moralną czynu polegającego na wrzuceniu do ognia żywej ludzkiej zygoty, od czynności spalenia jej martwego odpowiednika. Opisana sytuacja pokazuje wyraźnie, iż ludzki materiał genetyczny, któremu przeciwnicy aborcji przypisują wewnętrzną wartość, jest ważny tylko dlatego, że za moralnie znaczące uważa się własności, jakie ma lub będzie miała wyposażona w niego istota. Ludzki byt, który nie ma takich własności i który pozbawiony został możliwości ich nabycia w przyszłości, nie jest na ogół uważany za podmiot moralny.

Trudności, na jakie napotykają próby potępienia aborcji w oparciu o zło wynikające z unicestwienia ludzkiego materiału genetycznego, skłoniły niektórych do daleko idącej modyfikacji kryterium genetycznego, w rezultacie czego mogą oni bronić tezy, iż przerywanie ciąży jest złe nie dlatego, że prowadzi do zniszczenia ludzkiego materiału genetycznego, w który wyposażony jest unicestwiany w ten sposób byt, lecz na odwrót – jest złe dlatego, że polega na unicestwieniu bytu, który jest w niego wyposażony. W drugim przypadku pojęcie ludzkiego bytu nie jest definiowane wyłącznie poprzez fakt posiadania ludzkiego kodu genetycznego, co ma zawsze miejsce w przypadku pierwszym i co bez wątpienia stanowi istotę kryterium

---

<sup>26</sup> L. Silver, *Remaking Eden*, New York: Avon Books 1997, s. 50–51.



genetycznego. Posiadanie ludzkiego kodu genetycznego, choć nadal uznaje się za konieczny warunek istnienia ludzkiego bytu, traci w tej sytuacji status warunku wystarczającego<sup>27</sup>. Chcąc uniknąć sformułowanych powyżej zarzutów, przeciwnik aborcji musiałby zakładać, że oprócz posiadania ludzkiego kodu genetycznego byt w trakcie rozwoju prenatalnego wyposażony jest w jakąś dodatkową własność, jak choćby, że jest żywym organizmem, że przynależy do gatunku ludzkiego bądź też, że ma zdolność do dalszego rozwoju i nabycia cech, ze względu na które stanie się w przyszłości jednostką ludzką czy osobą. Obojętnie, jaka własność zostanie do tego celu wybrana, z chwilą gdy to nastąpi, nie można już sensownie zakładać, że skierowana przeciwko przerywaniu ciąży argumentacja oparta jest na kryterium genetycznym. Dzieje się tak dlatego, ponieważ od tego momentu zdolność aborcji nie jest w sposób bezpośredni uzasadniana w oparciu o zło, jakim byłoby unicestwienie bytu, o którym nie można powiedzieć niczego więcej niż to, co faktycznie wynika z wiedzy biologicznej, a mianowicie, że jest wyposażony w ludzki materiał genetyczny. Teraz moralne potępienie czynności przerywania ciąży zyskuje nowe uzasadnienie; jego źródłem jest przypisanie unicestwianemu podmiotowi takich własności, które ani *nie sprowadzają* się do faktu, że ma ludzki materiał genetyczny, ani też *nie wynikają* z niego, niemniej jednak fakt ten *zakładają*.

Przykładem własności, która daje możliwość przypisania każdemu z nas ludzkiego kodu genetycznego jest według przeciwników aborcji posiadanie materiału genetycznego składającego się z 23 chromosomów męskich i 23 chromosomów żeńskich; niektórzy uważają, że warunek ten spełniają również i ci, którzy zostali poczęci przez ludzkich rodziców. Z kolei przykładem własności wynikającej z tego faktu jest bycie ludzkim bytem. Z powodów, które zostały wcześniej wyjaśnione, w omawianej wersji przyjmuje się, że źródłem moralnego zła przerwania ciąży nie może być taka cecha prenatalnego bytu, która na jeden z powyższych sposobów mogłaby zależeć od tego, że jest on wyposażony w ludzki kod genetyczny. W tej roli używa się odmiennych atrybutów. Stwierdza się na przykład, że wspomniana istota jest jakąś formą ludzkiego życia, że przynależy do gatunku *Homo sapiens*, że jest ludzkim organizmem, człowiekiem, niepowtarzalną jednostką ludzką bądź też, że posiada zdolność rozwoju i w wyniku tego

---

<sup>27</sup> D. DeGrazia, *Human Identity and Bioethics*, Cambridge: Cambridge University Press 2005, s. 252.

stanie się w przyszłości taką osobą, jak ty lub ja. Powiedzenie, iż cechy te zakładają posiadanie ludzkiego kodu genetycznego oznacza jednak tylko tyle co powiedzenie, że nie można ich przypisać istocie, która nie jest w niego wyposażona. W żadnym razie nie oznacza natomiast, że samo posiadanie ludzkiego kodu genetycznego jest już tożsamy z posiadaniem jednej z tych cech.

Przeciwnicy przerywania ciąży nie traktują tej różnicy z należąną jej powagą. Często robią tak nawet ci, którzy w pełni świadomi są trudności, jakie powoduje oparcie moralnej oceny aborcji na fakcie posiadania ludzkiego kodu genetycznego przez unicestwiany w ten sposób byt. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest prawdopodobnie nieodparta pokusa, by stworzyć wrażenie, że potępienie tego typu czynności da się bez trudu uzasadnić w oparciu o fakty biologiczne.

Do tego celu najważniejsze wydają się te własności bytu prenatalnego, które mają znaczenie moralne. Ich posiadanie lub brak decyduje w dużej mierze o statusie moralnym, jaki gotowi jesteśmy mu przypisać. Ma to bezpośredni wpływ zarówno na przysługujące mu prawa, w tym prawo do życia, jak i na treść obowiązków, które nakazują lub zakazują wykonywania pod jego adresem określonych działań. Z tego punktu widzenia moralna zdrożność unicestwienia bytu prenatalnego nie zależy w takim samym stopniu od faktu, że wyposażony jest on w ludzki materiał genetyczny, jak od tego, że przynależy do ludzkiego gatunku, że jest ludzką formą życia, organizmem ludzkim, człowiekiem bądź osobą. Posiadanie ludzkiego kodu genetycznego, choć z pewnością może być przedmiotem naukowych dociekań, samo w sobie nie ma moralnego znaczenia<sup>28</sup>. Cechy, które takie znaczenie niewątpliwie mają, nie mogą być z kolei przedmiotem ustaleń w ramach nauk biologicznych. Ci, którzy twierdzą, iż argumenty przeciwko aborcji opierają na kryterium genetycznym, wykorzystują jedynie w umiejętny sposób wspomnianą wcześniej zależność łączącą moralnie znaczące własności prenatalnego bytu z faktem biologicznym, jakim jest posiadanie ludzkiego kodu genetycznego. W ten sposób mogą wytwarzać nie tylko wrażenie, że całe rozumowanie jest spójne wewnętrznie i spełnia warunki poprawnego wnioskowania, lecz także wiarygodnie sugerować, iż oparte jest ono na faktach ustalanych w ramach takich dziedzin nauki, jak genetyka czy embriologia.

---

<sup>28</sup> M.A. Warren, *On the Moral...*, dz. cyt., s. 130.

Posiadanie ludzkiego materiału genetycznego stanowi niewątpliwie konieczny warunek przypisania ludzkiemu bytowi prenatalnemu własności, które odgrywają kluczową rolę w moralnym potępieniu aborcji. Nie decyduje jednak o tym, że takie własności on rzeczywiście posiada. O ile zatem poprawność argumentu skierowanego przeciwko aborcji zależy w głównej mierze od tego, jakie cechy moralnie znaczące posiada ów byt, a nie od posiadania ludzkiego materiału genetycznego, i o ile posiadanie ludzkiego materiału genetycznego nie decyduje o tym, jakie moralnie znaczące cechy on posiada, o tyle można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że jego wniosek nie wynika z faktów, do których stosuje się pojęcie kryterium genetycznego.

## GENETIC CRITERION IN DISCUSSION ABOUT ABORTION

### Summary

In the article I claim that the problem of abortion cannot be solved by referring to such biological fact, as having human genetic code by any prenatal being.